

Jerzy Zygmunt Żelichowski (krótka biografia)

Jerzy Zygmunt Żelichowski ur. 21 lipca 1950 roku Istebna (Polska). Starożytne pochodzenie. Praojcem gałęzi genealogicznej rodu Żelichowski w starożytności był Faunus król Aborygynów a pramatką Vitelli. Panowali w całym Lacjum, dawna część obecnej Italii. Ich potomkowie od Vitelli noszą rodową nazwę Vitellius (byczek). Ostatni potomkowie wywędrowali z kraju Sabinów do Rzymu i tam zostali przyjęci w poczet patrycjuszy. Jeden z gałęzi rodu Vitelliusów w 975 roku przybył do Polski piastowskiej, był nim Paulin Vitellius brat Roberta arcybiskupa Gniezna w latach 972 - 996, który nabył dawne dobra po legendarnym księciu Wiślan Lechu, znaku rodowego Ciołek (byczek). Książę Wiślan znak ten zmienił na Orła Białego, podkreślając swój wkład w budowę państwa polskiego. Nazwisko rodowe Paulin zamienił na słowiańską wymowę Ciołek, co było tożsame z nazwiskiem Vitellius. Od tej chwili stał się protoplastą nowej gałęzi starożytnego rodu w Polsce piastowskiej. On to w potomstwie swoim Ciołków rozmnożył. Od miejscowości Żelechów koło Łukowa, które było od niepamiętnych czasów w rękach Ciołków członkowie rodu pisali się Żelichowski. Rodzina Żelichowskich w epoce piastowskiej, pisząca się na Żelechowie lub z Żelechowa była najpotężniejszą i pierwotną w rodzie Ciołków. Wszystkie koronne rodziny, do których kronikarze i heraldycy zaliczają wszystkich senatorów i dygnitarzy z epoki piastowskiej wywodzą się od rodziny z Żelechowa. Herb Ciołek był ostatnim znakiem rodowym w godle państwowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów, umieszczonym przez Sejm za zgodą ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, potomka tego rodu. Jerzy Zygmunt Żelichowski przyszedł na świat w okresie początku rozwoju dyktatury komunistycznej w nowym państwie o nazwie, Polska Rzeczpospolita Ludowa. Jego los był związany z tym państwem przez prawie 32 lata. Nie były to łatwe lata. Od samego początku powstania PRL jego rodzina wbrew zapisom stanu prawnego z przed II-Wojny światowej została zaliczona do grupy społecznej pochodzenia robotniczego, aczkolwiek dziadek Żelichowskiego był handlowcem, kupcem i właścicielem sklepów mięsnych w przedwojennym Sosnowcu oraz na Litwie. W ten sposób komunizm poniżał i wymazywał z pamięci narodowej godność rodowych rodzin, zapisanych złotymi literami w historii Polski. Z powodu przynależności ojca do Armii Krajowej (wstąpił w 1943 r.) oraz Jego szczególnej wojskowej specjalizacji, która była niebezpieczna dla nowej władzy ludowej a także wywodzenia się ze szlacheckiego rodu, rodzina była pod szczególnym nadzorem organów Urzędu Bezpieczeństwa. Aż do śmierci w 1966 roku Jego ojciec ukrywał się przed aresztowaniem. Żelichowski jak i też jego dwaj starsi bracia byli wykluczeni z poboru do Ludowego Wojska Polskiego w

jakiegokolwiek jego formie. Tłumaczono, że urodzili się w niewłaściwej rodzinie. Także droga do wyższego wykształcenia była dla Nich zamknięta. Oświadczono, że nie ma zgody aby którykolwiek z potomków starego rodu miał otwartą drogę do kariery, która może być zagrożeniem dla nowego systemu państwa. Tylko wykształcenie zawodowe było dla Nich dostępne z którego Żelichowski skorzystał. Ukończył szkołę zawodową o profilu ślusarz ogólny oraz dwuletni kurs rolniczy otrzymując tytuł rolnika wykwalifikowanego a także nabył kwalifikacje zawodowego kierowcy autobusowego. Odważnie i samodzielnie występował przeciwko urzędnikom aparatu władzy komunistycznej, mając własne zdanie na sposób sprawowania i zarządzania państwem. Drzemał w Nim duch starożytnego rodu. Trzymał się z dala od przynależności do tajnych i zorganizowanych grup walczących z komunizmem. Był bardzo ostrożny. Otwarta krytyka systemu komunistycznego nie była sama w sobie zagrożeniem, ale wprowadzenie jej w czyn, to otwarta groźba. Przekonał się o jej mocy, kiedy pracując na stanowisku kierownika autobusowy w ówczesnym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Skarżysku Kamienna, wczesną wiosną 1978 roku dążył do wszczęcia strajku wśród kierowców autobusowych, nie dla celów ekonomicznych lub zmiany ustroju, ale z powodu stanu technicznego autobusów, które były zagrożeniem dla bezpieczeństwa pasażerów. Strajk się nie powiódł, zawiedli ludzie. Skutek był taki, musiał opuścić firmę. Nie dlatego, że prawie doprowadził do strajku ale to, że był znakomitym organizatorem. Zrozumiał, że na ówczesny naród nie było można liczyć nawet wtedy, kiedy sytuacja była dla człowieka śmiertelnie niebezpieczna. Stan wojenny był jego odzwierciedleniem. Będąc w 1980 r. rolnikiem na włościach zrujnowanego poniemieckiego gospodarstwa rolnego, dążył do powiększenia swojego areалу ziemi. Kiedy Urząd Gminy zorientował się, że Żelichowski dąży do wykupu z Funduszu Ziemi większy areal ziemi celem zorganizowania na szeroką skalę hodowlę bydła opasowego, włączając do jego produkcji upadłe gospodarstwa rolne, przez to stałby się dla nich zarządcą a dla Gminy wpływową osobą, zawieszono z Nim współpracę. Droga rozwoju gospodarczego dla dobra Gminy i Jego samego została zamknięta. Żelichowski był przekonany, że tylko w mądrych głowach, wolnych od poddaństwa i zależności od urzędników jest przyszłość narodu. Tej przyszłości nie widział w kraju jakim była Polska Ludowa. Postanowił legalnie opuścić wraz z rodziną ten kraj. Nie wydano takiej zgody. Wówczas kupił pełnomorską pięcioosobową niezatapiającą łódź, którą próbował wraz z rodziną bez zgody władzy, dostać się na duńską wyspę Bornholm. Próba się nie powiodła. Został na krótko aresztowany a po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

sprawę przekazano do rozpatrzenia przez Wojskowy Sąd stanu wojennego. W obawie przed realnym skazaniem na więzienie oraz zniszczeniem rodziny, Jego czyn w świetle prawa wojennego był aktem wrogim wobec PRL, postanowił inną drogą opuścić nieprzyjazny kraj. Wraz z wybraną grupą ludzi prześladowanych przez reżim komunistyczny stanu wojennego, podjął w dniu 30 kwietnia 1982 roku decyzję o zajęciu przemocą samolotu pasażerskiego linii lotniczej LOT, będącego w dyspozycji Ludowego Wojska Polskiego. Była to jedyna w swoim rodzaju akcja dokonana gołymi rękoma i precyzyjnie wykonana. Nadzwyczajna ucieczką obywateli ze szczelnie zamkniętego kraju, była szeroko komentowana w mediach światowych. Zbiorowa akcja ucieczki do Berlina 33-ch osób w tym cztery pełne rodziny, miała swój szczęśliwy finał. Ale osiem osób, biorących bezpośredni udział w akcji, która była wymierzona w uzbrojonych urzędników bezpieczeństwa PRL-u będących na pokładzie samolotu, zostało przez organ wymiaru sprawiedliwości Berlina skazane na utratę wolności, o którą zawalczyli, podnosząc pięść na dyktatora gen. Wojciecha Jaruzelskiego i wojskową władzę stanu wojennego. Skazani zostali przez Sąd, który na podstawie porozumienia czterech mocarstw z dnia 3 września 1971 r. nie miał podstaw prawnych do osądzania. Była to nieczysta gra amerykańskiego okupanta Berlina Zachodniego, na którą Oni nie mieli wpływu. Ten rozdział przeszłości jeszcze się nie zamknął. Żelichowski swoją postawą udowodnił, że potrafi być dobrym przywódcą, który prowadzi ludzi do wytyczonego celu. Do kraju politycznie zmienionego powrócił dopiero w 1994 roku. Nie był to Jego szczęśliwy wjazd. Został przez Prokuraturę warszawską oskarżony za udaną ucieczkę w stanie wojennym. Po kilku latach oskarżenie prokuratorskie zostało przez Sąd umorzone. Powód, przedawnienie czynu. W rozmowach z ważnymi osobami byłego systemu był utwierdzany, że wiele osób z tamtego okresu nie mogło zapomnieć czynu, którego dokonał, rzucając wyzwanie samemu generałowi W. Jaruzelskiemu. Obecnie w ciszy i na uboczu wygląda burzliwych lat, które się wydarzą w nowych dziejach trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej, które są przedstawione na stronie Internetu www.zelichowski.com lub www.zelichowski.eu. w piśmie skierowanym do Premiera RP p. Donalda Tuska.